



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Nr 6 2005 r.

Boże Narodzenie

Nr 49 Rok VIII

Dwumiesięcznik

Antoni

Gazeta Parafii Zegrze p.w. św. Antoniego w Woli Kiełpińskiej

Niech Twe narodzenie przyniesie nam pokój

Gdy ludzie włączają telewizory, niepokojąc się o to, co usłyszą w kolejnych wiadomościach...

Gdy nasz wspaniały świat choruje na stare choroby, kainową nienawiść i pychę spod wieży Babel...

Gdy nadzieja nasza wystawiana jest na ciężkie próby...

Życzymy Wam po prostu Bożego Narodzenia.

Nie można przecież życzyć sobie więcej niż wizyty Boga samego. Bo kiedy On przychodzi, wszystko staje się inne - nawet stajnia może stać się piękniejsza od królewskiego pałacu. Kiedy ogrzewa ciepłem swej wszechmocnej i bezbronnej miłości - lody pękają, ręce wyciągają się do zgody.

Kiedy On z nami - któż przeciwko nam.

Obyście wśród przedświątecznego zabiegania nie zapomnieli, dla Kogo to wszystko.

Obyście w wigilijną wieczór ogrzali Jezusa żarem kochających serc.

Oby przez te święta Wasze domy stały się odrobinę bardziej Boże.

Oby nadchodzący rok 2006 rzeczywiście był Rokiem Pańskim.

ks. kanonik Mieczysław Zdanowski

ks. Wojciech Zaleskiewicz

Ogłoszenia duszpasterskie

Msze święte Roratnie - ku czci NMP są odprowadzane o godz 18⁰⁰.

24 grudnia - Wigilia - Msza św. rano o godz. 8⁰⁰. Pasterka o 22⁰⁰.

Tradycja zaleca powstrzymanie się od pokarmów mięsnych.

W Boże Narodzenie - niedziela 25 i poniedziałek 26 grudnia
- Msze jak w każdą niedzielę o 8³⁰, 10³⁰, 16⁰⁰

31 grudnia - Sylwestra - Msza dziękczynna za rok 2005 o godz. 18⁰⁰.
- Prosić będziemy Boga o szczęśliwy rok 2006.

1 stycznia - Nowy Rok - Msze jak w każdą niedzielę o 8³⁰, 10³⁰, 16⁰⁰

6 stycznia - Trzech Króli - Msze św. o godz. 10³⁰ i 18⁰⁰.

Kolędę rozpoczniemy zaraz po Bożym Narodzeniu.

Do świąt Bożego Narodzenia przygotowały nas rekolekcje, rozpoczynające się w Pierwszą Niedzielę Adwentu. Prowadził je ks. kan. Ryszard Dybiński.

Jak co roku zbieraliśmy ofiary pieniężne i jabłka na potrzeby seminarium. Dziękuję serdecznie za wszystkie dary.

Rekolekcje Wielkopostne - 5-8 marca, w I Niedzielę Wielkiego Postu poprowadzi ks. kanonik Tadeusz Durszlewicz.

Terminy Komunii świętej dzieci:

a) **Pierwsza Komunia Święta klas II** w Niedzielę 7 maja

godz. 10⁰⁰ - Szkoła w Woli Kiełpińskiej

godz. 12⁰⁰ - Szkoła w Jadwisinie

b) **Komunia Generalna klas IV** w Niedzielę 14 maja

Od Pierwszej Niedzieli Adwentu prowadzony jest w naszej parafii kurs przedmałżeński. Wszystkich zainteresowanych prosimy o jak najszybsze zgłoszenie się do ks. prefekta.
ks. proboszcz M. Zdanowski



Dzisiaj w Numerze

	str
Oto Król Nadchodzi	2
Orędzie z Groty Betlejemskiej	2
Wyniki głosowania na prezydenta RP w powiecie i gminie	2
W Królestwie Chrystusa	3
Pozwólcie dzieciątkom przyjść do mnie	3
„Kołyska nienarodzonego” - Kasia Więcka wygrała...	4-5
Boża instrukcja wolności - Nie zabijaj	6
Zbiórowy pogrzeb nienarodzonych dzieci	6
Obchody dnia papieskiego w naszej parafii	7
Miejsce modlitwy o beatyfikację Jana Pawła II	7
Dzień Niepodległości	8-9
Pasterka w Betlejem	9
Parafianin w Konkursie Chopinowskim	10
Kącik Cioci Jasi	11
Opowiadanie wigilijne	12
Katechizm Płocki	
Katecheza 24. Dzieło stworzenia	XIII
25. Aniołowie	XIII
26. Szatan	XIV
27. Człowiek - obraz Boży	XIV
28. Człowiek - jeden ciałem i duszą	XV
29. Mężczyzną i niewiastą stworzył ich	XV
30. Grzech pierworodny	XVI
31. Konsekwencje Grzechu Pierworodnego	XVI



Oto Król nadchodzi

W ostatnią niedzielę Roku Kościelnego, tuż przed Adwentem, obchodzimy Uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata. Przypominamy sobie, kim jest Jezus, jakie znaczenie ma Jego Osoba dla wszystkich ludzi. Rozpoczynamy Adwent, czas oczekiwania na Narodzenie Chrystusa - Dzieciątka, Okupiciela Świata. Drukujemy obok homilię ks. Wojciecha, z Niedzieli Chrystusa Króla, bo bardzo, naszym zdaniem, pasuje do Bożego Narodzenia. "Naród kroczący w ciemności ujrzał światło".

Przed narodzeniem Jezusa świat pełen był Herodów, często samowładnych królów, którzy mieli jeden cel, utrzymać władzę za wszelką cenę. Szczęście poddanych obchodziło ich niewiele. Ludzie nie wiedzieli, że być królem to służyć, że trzeba przebaczać sobie winy, że miłość jest najważniejsza.

Czy świat stał się lepszy po Bożym Narodzeniu? Wierzę, że tak. Pewnie, że ludzie mają twarde karki, a w dodatku, grzech pierworodny osłabia naszą wolę, jesteśmy skłonni do złego. Jednak Nauka Chrystusa jak kropla dąży skały ludzkich serc i przenika nawet tam, gdzie za bardzo jej nie chcą. Przypomnijmy sobie ilu świętych pochodziło z królewskich rodów. Choćby wspomnieć tylko św. Królową Jadwigę i św. Kazimierza. Ilu królom nadano przydomki "Wielki", "Sprawiedliwy", "Pobożny".

Ludzie tęsknią za kimś, kogo mogliby uznać za autorytet. "Jak bym chciał/a, żeby był ktoś kogo można podziwiać bez obawy, na kogo naprawdę chciałoby się głosować w wyborach" mówią. Dla wielu, bardzo wielu, takim autorytetem był (i ciągle jest) papież Jan Paweł II. Ale czy mielibyśmy Jana Pawła II gdyby nie narodził się Pan Jezus?

Czasem wydaje się, że ten świat zwariował - tyle zamieszania, pustych słów, oskarżeń, drwin, tyle brudu i moralnego upadku. Tyle nieszczęść spotyka ludzkość - huragany, głód, trzęsienia ziemi, wybuchy i powodzie, ptasia grypa, AIDS, rak. Wśród tego wszystkiego rozbłyska w stajence światło. Jezus, Król Wszechświata, Zbawiciel, wyciąga do nas ręce i mówi: "Nie lękajcie się. Jam zwyciężył świat". Od nas zależy, czy zanurzymy się bez reszty w radość Bożego Narodzenia, czy też będziemy dalej biadolić nad brakiem autorytetów wśród ułomnych ludzi.

Redakcja

Orędzie z Groty Betlejemskiej

Narodziłem się nagi, abys ty potrafił wyrzekać się siebie samego.
Narodziłem się ubogi, abys ty mógł uznać Mnie za jedyne bogactwo.
Narodziłem się w tajemnicy, abys ty nauczył się uświęcać każde miejsce.
Narodziłem się bezsilny, abys ty nigdy się Mnie nie lękał.
Narodziłem się z miłości, abys ty nigdy nie zwątpił w Moją miłość.
Narodziłem się w nocy, abys ty uwierzył,
iz mogę rozjaśniać każdą rzeczywistość spowitą ciemnością.
Narodziłem się w ludzkiej postaci, mówi Bóg,
abys ty nigdy nie wstydził się być sobą.
Narodziłem się jako człowiek, bys ty mógł stać się "Synem Bożym".
Narodziłem się prześladowany od początku,
abys ty nauczył się przyjmować wszystkie trudności.
Narodziłem się w prostocie, abys nie był wewnętrznie zagmatwany.
Narodziłem się w twoim ludzkim życiu, mówi Bóg,
aby wszystkich ludzi zaprowadzić do domu Ojca.

Lambert Noben

Słowa Ewangelii w/g św. Łukasza (Łk 2,1-4)

„W onym czasie wyszł rozporządzenie Cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie. Pierwszy ten spis odbył się wówczas, gdy wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz. Wybierali się więc wszyscy, żeby się zapisać, każdy do swojego miasta. Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, będącą w stanie odmiennym. Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, dlatego, że miejsca dla nich nie było w gospodzie.

Otóż w tej samej okolicy przebywali w polu pasterze i trzymali straż nocną nad swą trzodą. Naraz stanął przy nich Anioł Pański i jasność Pańska zeuszą ich oświeciła, tak, że bardzo się przestraszyli. Lecz Anioł rzekł do nich: „Nie bójcie się. Oto zwiastuję wam wielką radość, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, czyli Mesjasz Pan. A to będzie znakiem dla was: Znajdziecie niemowlę owinięte w pieluszki i leżące w żłobie”.

I nagle przyłączyło się do Anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami: „Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania”.

Wyniki głosowania w Gminie Serock w I turze wyborów Prezydenta RP 09.10.2005 r.		Opracowano na podst. danych ze stron internetowych Państwowej Komisji Wyborczej i Gminy Serock
Frekwencja	47,28 %	
Głosowało	4.026 osób	
Tusk Donald	1.493	Wyniki głosowania na prezydenta RP w II turze w powiecie legionowskim
Kaczyński Lech	1.455	
Lepper Andrzej	408	Statystyka, z dn. 30.06.2005
Borowski Marek	389	
Kalinowski Jarosław	153	
Korwin-Mikke Janusz	71	
Bochniarz Henryka	40	
Ilasz Liwiusz	7	
Słomka Adam	5	
Bubel Leszek	3	
Tymiński Stanisław	2	
Pyszko Jan	0	
		mieszkańców: 90865
		Powierzchnia: 389.86 km ²
		Zaludnienie: 233 os/km ²
		Zbiórce wyniki głosowania
		uprawnionych: 74123
		wydanych kart: 43419
		głosów oddanych: 43413
		głosów ważnych: 43009

Porównanie wyników głosowania na kandydatów.					
	gł. ważne	Kaczyński Lech		Tusk Donald	
	głosów	%	%	głosów	
Jabłonna	5685	2651	46.63	53.37	3034
Legionowo	24054	11936	49.62	50.38	12118
Nieporęt	5629	2948	52.37	47.63	2681
Serock	4241	2356	55.55	44.45	1885
Wieliszew	3400	1999	58.79	41.21	1401
pow. legionowski	43009	21890	50.90	49.10	21119
Porównanie wyników w zależności od siedziby komisji obwodowej					
Miasto	26450	13084	49.47	50.53	13366
Wieś	16559	8806	53.18	46.82	7753
Porównanie wyników w zależności od liczby mieszkańców gminy					
do 5000	0	0	0.00	0.00	0
5001-10000	3400	1999	58.79	41.21	1401
10001-20000	15555	7955	51.14	48.86	7600
20001-50000	24054	11936	49.62	50.38	12118
powyżej 50000	0	0	0.00	0.00	0

Wyniki głosowania w Gminie Serock w II turze wyborów Prezydenta RP w dniu 23.10.2005 r.:

	1 Serock	2 Serock	3 Wierzbica	4 Wola K.	5 Wola K.	6 Zegrze	7 Jadwisin	razem	%
uprawnionych	1130	1637	862	1486	2007	1033	471	8626	
wydanych kart	611	851	445	715	917	517	231	4287	
frekwencja	54.07%	51.99%	51.62%	48.12%	45.69%	50.05%	49.04%	49.70%	
Kaczyński Lech	265	437	256	541	574	190	93	2356	55,55
Tusk Donald	341	408	183	168	332	316	137	1885	44,45
RAZEM	606	845	439	709	906	506	230	4241	

W królestwie Chrystusa

Trzeba, ażeby królował

Niewielu dziś królów w świecie. Rządy sprawują parlamenty i premierzy. Ale rozumienie królewskiej władzy i godności zakorzenione jest w świadomości powszechnie. Nawet dzieci przez kontakt z bajkami mają wyobrażenie kto to jest król.

A zatem, kto to jest król? Słownik niewiele nam powie - król jest najwyższą władzą w państwie o ustroju monarchicznym. A przecież król to ktoś więcej. Jest nie tylko władcą, ale ojcem ludu. Jest najwyższym sędzią - nie tylko w karaniu występków, lecz głównie w nagradzaniu cnoty i zasług. Jest też najwyższym prawodawcą, który stanowi normy społecznego życia. A zarazem jest najwyższym autorytetem moralnym. Może od poddanych wymagać wiele, sam będąc bez zarzutu. Jest mądry i odważny. Jest przewidujący i ostrożny. Ma dobre serce i przebaczenie jest mu miłe. A przede wszystkim prawdziwy król nie jest samozwańcem, a synem króla. I nie na pięć lat, a na zawsze - bo dobry król po śmierci przechodzi do skarba tradycji narodu.

Czy to wyidealizowany obraz króla? Oczywiście. Ale właśnie takie wyobrażenia stanowiły o sile monarchii. I taki obraz króla został utrwalony w licznych opowieściach i legendach. Są one wyrazem wielkiej tęsknoty człowieka za światem bezpiecznym, dobrym, uporządkowanym. Czy nie jest światu potrzebny taki król, ponad wszystkimi królami, prezydentami, premierami?

Lęk przed królowaniem Chrystusa

Jako chrześcijanin chciałbym przekonać wszystkich, że królem całego świata może być tylko Jezus z Ewangelią jako konstytucją w rękę. Wiem, że niektórzy powiedzą: Przecież Jezus to postać historyczna. Żywy świat potrzebuje żywego króla. Sądzę, że dość łatwo byłoby przekonać tak myślących, mówiąc o zmartwychwstaniu i o zapewnieniu Jezusa, że jest z nami do końca świata (właśnie tak powiedział: „Jestem z wami” - Mt 28,20).

Ale są inni przeciwnicy Chrystusa jako Króla. Z wielu stron słyszę nieustający sprzeciw wobec Niego. Ten sprzeciw przybiera różne formy. Od najdrastyczniejszych - od zabijania wierzących w Jezusa, po te niby niewinne, a przecież tak bezwzględne: kpina, oszczerstwo, wykluczenie ze społecznego życia, odbieranie majątku, niedopuszczanie do środków przekazu i wiele innych. Niektóre z tych sposobów wciąż są aktualne i żywe także w naszym kraju, w Polsce. Nie brakuje - ku mojemu zdumieniu - ludzi, którzy boją się Ewangelii i Jezusa. Dlaczego? Może dlatego, że my, wierzący chrześcijanie, w większości katolicy, dajemy złe świadectwo i Jezusowi, i Ewangelii.

To jest smutna prawda i nasza wina. Ale to nie cała prawda o przyczynach lęku przed królowaniem Jezusa. Dobro jest wymagające. By być człowiekiem dobrym, sprawiedliwym, pomocnym, trzeba z niejednego w życiu zrezygnować. Z przyjemności, z wygody, z odpoczynku, z bezwzględnego robienia kariery, z części swoich pieniędzy. Nie mówiąc o wykreśleniu z arsenału środków: zła, przemocy, agresji. A to niejednemu wydaje się ograniczeniem wolności. Dla wielu jest to cena zbyt wysoka. Nawet dla wielu chrześcijan - dlatego i wśród nas można znaleźć ludzi sprzeciwiających się wymogom Ewangelii. Na miejscu Chrystusa Króla chętnie postawiliby jakiegoś wicekróla, który by był stróżem ich programów, pomysłów i ich ułomnej wolności. I to na krótką kadencję, by móc wybierać najbardziej uległego.

Dobroci bać się nie trzeba

A program Chrystusa Króla jest prosty i zarazem dalekosiężny. Czytamy go w Ewangelii: Byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie.

Tylko tyle? Tylko i aż tyle. W realizacji tego programu każdy człowiek może się odnaleźć, każdy może mieć swoje miejsce. Czy to będzie ktoś na miarę Matki Teresy z Kalkuty, która całe życie poświęciła najuboższym, czy to będzie dziecko biegające do sklepu po zakupy dla chorej babci. W realizacji tego

programu odnajdzie się wielka organizacja charytatywna, która pomaga nakarmić i przyozdobić tysiące ludzi. Odnajdzie się piekarz przekazujący głodnym niesprzedany chleb. Odnajdzie się też kobieta oddająca sąsiadce rzeczy, z których jej dzieci już wyrosły. Nie dlatego, że jest zamożniejsza, ale dlatego, że jest zapobiegliwa i wie, ile życie kosztuje.

W Jezusowej opowieści o sądzie jest jeszcze jedna zagadkowa myśl. Otóż zdziwienie nagrodzonych: Panie, kiedy widzieliśmy Cię w potrzebie i przyszliśmy z pomocą? A Król im odpowie: Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili. Czyżby to znaczyło, że jeśli ktoś nie słyszał o Jezusie, ale spieszy z pomocą potrzebującym na miarę swoich możliwości, należy do Jezusowego Królestwa? Bez wątplenia tak. To po co być chrześcijaninem? - zapytasz. Odpowiedź jest prosta: znając Jezusa i Jego Ewangelię, mogę i powinienem z większą świadomością - a zatem skuteczniej - służyć innym. Bo wiem, że służyć nie tylko człowiekowi - Jezus każdy mój dobry czyn przyjmuje tak, jakbym to jemu samemu pomagał.

Dobroci na co dzień bać się nie trzeba. Zatem i lęk przed Jezusem, przed królestwem dobra jest nieuzasadniony. A wolność? Dobro, które człowiek może pomnażać jest najpiękniejszym i najprawdziwszym spełnieniem się wolności. Zatem - w królestwie Chrystusa, wolni ludzie, w służbie codziennego dobra. Przecież to takie proste.

ks. prefekt Wojciech Zaleskiewicz

Pozwólcie dziećcom przyjść do mnie

Zabłyła gwiazdka na niebie

Maluśki Jezu, biegniemy do Ciebie

Wielkim wydarzeniem w rodzinie jest przyjście na świat dziecka - nowego członka rodziny. Cieszą się rodzice i pokazują nowo narodzone dziecku rodzeństwu, aby go poznało i pokochało.

W okresie Bożego Narodzenia, mama z tatą przyprowadzają do kościoła swoje dzieci chcąc im pokazać Bożą Dziecinę narodzoną w stajence betlejemskiej, położoną w żłóbku na sianku. W tym momencie zaczyna się pierwsza katecheza dziecka. Poznaje ono Jezusa i jednocześnie uczy się miłości do Niego.

Dobrze, gdy są tacy rodzice, którym zależy na wychowaniu swojego dziecka w wierze katolickiej. Ci rodzice systematycznie uczęszczają na niedzielną Mszę świętą a dzieci zawsze im w tym towarzyszą. Tylko od rodziców zależy, czy dziecko pozna Boga, czy będzie zachowywało Przykazania Boskie.

Cieszymy się, gdy widzimy małe dzieci spacerujące po kościele. One jeszcze nie wiedzą jak mają się zachowywać w Domu Bożym. W obecności rodziców czują się jak we własnym domu. Ten dom - kościół jest dla nich przyjazny. Dziecko dobrze się w nim czuje.

Byłam świadkiem zachowania się małej Oli na nabożeństwie Różańcowym. Różańcem pewnie się nudziła, ale gdy zaczęto śpiew „Pod Twoją obronę” - ona głośno śpiewała: „Alleluja”. Tego już się nauczyła i w sposób dla siebie odpowiedni chwaliła Boga. (A jeśli to komuś przeszkadzało - to już jego problem). Dlatego z przymrużeniem oka i z wyrozumiałością patrzmy na dzieci, które zachowują się nie tak jak dorośli, bo przecież dorosłymi nie są.

Rodzice, od Was zależy na jakich ludzi wychowacie swoje dzieci. To Wy jesteście odpowiedzialni za ich edukację religijną, żeby wychować człowieka prawego z zasadami, trzeba mu dać wychowanie w łączności z Bogiem, trzeba dziecko przygotować przez naukę i dobry przykład. Jak może poznać Boga jeśli: - nigdy nie widziało Dzieciątka Jezus w żłóbku.

- matka nie nauczy składania rączek i modlitwy „Aniele Boży”

- matka nie przyprowadza do kościoła na niedzielą Mszę św.

„Pozwólcie dziećcom przyjść do Mnie” - są to słowa Pana Jezusa. Rodzice, nie tylko pozwólcie ale i pomóżcie w poznaniu i pokochaniu Jezusa. Dla dobra dziecka trzeba dawać przykład swoją postawą. Dziecko potrzebuje dobrych wzorców. Bądźcie dla niego autorytetem.

Ewa Siemińska.



„Pomóż ocalić życie bezbronnemu” Kasia Więcka z naszej

Aż 1118 uczniów szkół ponadpodstawowych z całej Polski wzięło udział w drugiej edycji konkursu „Pomóż ocalić życie bezbronnemu”. Konkurs ogłosiło Polskie Stowarzyszenie Obrońców Życia Człowieka, zajmujące się obroną życia od poczęcia do naturalnej śmierci. Patronem konkursu obrano ks. Jerzego Popiełuszkę. Celem konkursu jest promowanie poszanowania życia ludzkiego od poczęcia do naturalnej śmierci. Ogłoszenie wyników i wręczenie nagród odbyło się 22 października w Warszawie, w Domu Pielgrzyma „Amicus” przy parafii św. Stanisława Kostki na Żoliborzu. Uroczystości towarzyszyła Msza św., zwiedzanie muzeum księdza Popiełuszki oraz koncert uwielbienia zespołu „Samuel”.

Zwycięzcami konkursu zostali: Katarzyna Więcka - (z naszej parafii) (lat 17) w kategorii literackiej, Agnieszka Radwan (lat 18) w kategorii plastycznej i Grzegorz Belowski (lat 15) w kategorii multimedialnej. Nagrodzeni otrzymali po 1500 zł za pierwsze, po - 1200 zł za drugie i po 900 zł za trzecie miejsce. oraz pamiątkowe dyplomy, książki i możliwość opublikowania w wydawnictwach pro-life swej pracy.

Katolicka Agencja Informacyjna

Kołyska nienarodzonego

Praca nagrodzona w II edycji Konkursu im. Ks. J. Popiełuszki „Pomóż ocalić życie bezbronnemu”.



*Rzecz dzieje się w komnatach niebieskich.
Na fotelach dusza dziecinna z Aniołem Stróżem*

Pierwszy fotel był - jak mi mówiono - duży i metalowy, ale ostatecznie zmieniono go na wiklinowy, mogący kołysać się - taki, jaki mają starsi ludzie lekko już zmęczeni,

którzy chcą odpocząć, przemyśleć wiele lat, zdarzeń, powrócić do początku, odwlec koniec.

Ja czułem się coraz starszy i dojrzalszy, poznając swoje życie, którego nie dano mi przeżyć. Jakie ono miało być, dowadywałem się dzień po dniu, doświadczając wszystkiego w zwolnionym tempie, bo miałem na to całą wieczność. Chciałem przez zupełną nieskończoność cieszyć się każdym krokiem na ziemi, po ziemi, w bliskości kontaktu z nią. Krokiem w miejscu, krokiem wstecz.

Było wygodnie. Fotel był naprawdę duży, a może to ja byłem dla niego trochę za mały - jak mi tłumaczono - bo nigdy nie urosłem. Było ciepło pomimo względnej nagości, było rzeško, delikatnie, bezpiecznie, nieustannie znajdowałem się w cieniu, w Cieniu Światła.

Ktoś stale opiekował się mną, trwając obok, a ja nie rozumiałem jego roli. Może zbyt wyraźnie widziałem go? Tak, był skrzydlaty, przezroczysty, jego twarz jaśniała niezwykłym blaskiem. Podobno dzieci o nic nie pytają, bo w pełni swojej ufności, są świadome, przeświadczone o jego locie. Dopiero dorośli tracą ten zmysł, czasem przez wątplenie, przez mruczenie powiek, zbyt mocne okulary. On jednak nie odchodzi, jest wieczny, nieskończony, niezmęczony, niepodupadły, niezniechęcony. Od początku do końca, nie pytając o zgodę, o wiarę.

Nie znałem tych zasad, nie mogłem wiedzieć, bo przecież ze mną wszystko było inaczej, wbrew logice, systematyce. Wpiew krępowałem się, nie wiedziałem, kiedy kończy się ta warta i kiedy następuje chwila, w której powinienem coś powiedzieć. Ale słowa były nieporadne. Później ta bliska Obecność stała się częścią mojej wieczności. Zaakceptowałem nasze role: obie tak trudne i pierwsze, pokochałem jego smutek i radość zmieszane razem dokładnie: smutek bezradności i radość poznania. Kiedyś spytał, czy będę umiał mu wybaczyć dziurawość dłoni, nieopierzone skrzydła, a ja nie wiedziałem, czym jest wina, w czym się ją mierzy, w czym przebacza. I czym jest bezsilność Istot Najwyższych. (Tak niewiele wiedziałem, tak wiele musiałem się nauczyć.) Myślałem, że tak miało być i wtedy otworzył grubą - jak mi się wydawało - nie zapisaną księgę. Tylko on - poza Dłonią, co to pisała złotym atramentem - potrafił z niej czytać jak z mapy, drogowskazów, według których miał ze mną iść, nim droga nam się urwała, nim ktoś zamknął atlas (przedwcześnie).

Ach. Zaskoczenie.

...Więc miałem swoje życie, swoją historię nie dopowiedzianą, więc nie byłem bez znaczenia, nie byłem przypadkiem, pomyłką, czyjaś nieudaną próbą. Więc w odwiecznych planach byłem już przemyślany i zbawiony, więc otwierano mi Bramę i ustanowiono plac, Oazę. Moją własną.

Niebieskooki przyjaciel opierał się o poręcz krzesła, snując opowieści z niebieskich komnat. Nie chciałem dużo pytać, bo widziałem, jak trudno jest mówić, jak trudno odpowiadać. Polubiłem nawet ciszę między nami, i harmonię pieśni, które grywał. Byliśmy spleceni tą samą nicią samotności i towarzystwa, tym samym szczęściem, skazani na zawsze. Skazani na siebie.

- Czy miało być długie? - spytałem kiedyś mimochodem.
- Tak.

O więcej prawdy bałem się prosić, a może sam bałem się jej bardziej niż Anioł Stróż, któremu nie pozwolono złamać obietnicy, pokryć się żałobą, czarnym skrzydłem, woalką ciemnego jedwabiu, toteż czuwał posłusznie. A zegary stały w miejscu i kukułki opuściły gniazda naprawdę.

- Mogę przeczytać- powiedział w końcu bardzo zwyczajnie.

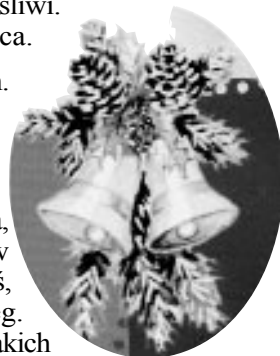
I tak zacząłem dotykać ziemi stopami, które nie urosły, idąc nieśmiertelnym technieniem, ucząc się rozróżniać głosy od wiatru. Życie od życia, Sacrum od profanum, Prawdę od udawania.

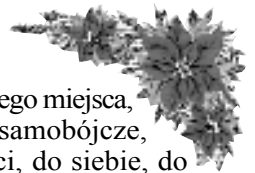
Poznałem więc. On czytał, czasem przerywał, milczeliśmy razem. Poznałem... Miałem zapewniony fotel, niepowtarzalny, nieodbierane mi zamieszkanie. Ale schody ku niemu były kręte i rzeczywiście długie, dlatego nigdy nie miałem iść sam. Był On, zawsze gotowy, baczny, On aż poza granice końca, On jeden, co pozostał i nadal czuwał. Byli też rodzice, siostra i przyjaciele - raczej zmienni, na tych samych falach raz wyżej, raz niżej, raz nad wodospadem, raz pod wiosłem, za linią horyzontu, ale na tej samej wodzie... By w końcu do mojej łódki dosiadła się Ewa nieskazitelnie radosna i silna. Oboje opuszczaliśmy ojca i matkę, zaczynaliśmy tworzyć od nowa, a gruntem była miłość. Mieliliśmy pomagać sobie we wspinaczce, dźwigając nasze bagaże, nasze dziecko, nasze marzenia. W wózku wieźliśmy Adama, którego mieliśmy oddać Bogu. Owoc naszej miłości. Byliśmy właściwie bardzo zwykli, bardzo szczęśliwi. Byliśmy razem bardzo długo, do końca.

- Czy Ewa czekała na mnie? - spytałem.
- Tak.
- Ale się nie doczekała...
Przytaknął.

Wtedy pokazał mi jej twarz. Była smutna, trochę nieobecna, jakby wpatrzona w pustą ścianę, w okno, czekając na kogoś, kto jednak nie nadchodził. Spadł śnieg.

Była piękna, choć nie wiedziałem, w jakich kategoriach rozstrzyga się o pięknie, a ona na pewno taka była. Prześliczna, była tą, która daje życie. Patrzyła w szybę zielonymi, przejrzystymi oczami, otoczonymi fałdkami skóry, podobno ze starości, a może z tęsknoty. Mąż odszedł. A może z niedosytu za tym, co miało się zdarzyć naprawdę, choć nie mogło.





- To nie był ten - wyjaśniał Przyjaciół. Nie było winy nikogo z nich, rozstali się w zgodzie, w rezygnacji, w pewności, że po prostu pomylili się. Oboje.

- A Adam?

A Adam miał długie włosy i nazywał się Ania. I nie mógł być Adamem.

Mój fotel był bardzo wygodny.

Niebieskooki zmęczył się czytaniem, zmęczył się opowieściami, powrotami do przeszłości, która nigdy się nie zdarzyła. Westchnął, że wszystko miało być inaczej.

Pomyślałem o Ewie. Czy ostatecznie wszystko naprawdę musi być inaczej? Wtedy zapewnił, że się spotkamy, że ona też ma tu swój dom, niezależnie od drogi, którą pójdziesz. I że tu jest miejsce dla jej Ani i Ani ojca.



- Widzisz, na ziemi zawsze widoczny jest mały kawałek szlaku. Tam - u podnóża szczytów bardzo łatwo pokrzyżować drogi, wydłużać, zaśmiecać, gmatwać. Co więcej, nie tylko swoje szlaki. Łatwo się zgubić. My znamy już całość podróży, widzimy Kres.

- Stąd jest łatwiej.

- Tylko, że nie stąd się zaczyna.

I wybuchnęliśmy śmiechem, jakbyśmy znali coś, o czym nie mieliśmy pojęcia. Dwóch teoretyków.

Staraliśmy się nie rozmyślać wiele nad tym, co miało być. Przyjmowaliśmy tak, jak zostało napisane, nad każdym zdaniem stawiając to „Amen“, jak pocieszenie, jak pieczęć i jak niewypelnienie, suche fakty. Nauczyłem się od swego towarzysza przyjmować to, co jest, bez analizy, wyrzutów, bez ujawnianych łez. Gdzieś w głębi jednak obaj nie mogliśmy pogodzić się, że ominęła nas największa próba, najważniejsza nasza wyprawa, nasze zadania, troski. Jakbyśmy się nie spełnili, jakby nie dano nam szansy. Jakby nas ulaskawiono, oszczędzono, wybrano. Ale o tym wszystkim, znając się całkowicie, milczeliśmy.

- Powiedz, proszę gdzie Ona jest? - nie mogłem się powstrzymać. Mój Anioł Stróż nie prosił o imię. Musiał słyszeć pytanie, nim je powiedziałem, musiał być przygotowany od początku, że kiedyś dorosnę do prawd. Odsłonił zasłonę.

- Płacze.

Zobaczyłem jej twarz, ukrytą w dłoniach, a wokoło niej pustkę.

- Za kogo się modli?

Za siebie, za ciebie, o wybaczenie. Modli się od początku i tak będzie do końca. Nie miała nigdy innych dzieci, nie ma już męża.

Spojrzałem głęboko w jej ciało. Tam był mój złódek, tam był mój grób. Spojrzałem na kobietę, która zboczyła ze swojej drogi, minęła przeznaczenie, by prosić o miłosierdzie. Nie wierzyła już w nic, prócz swojej winy, swojego potępienia. Jak nikt wierzyła w Piekło i Niebo. Jak nikt wierzyła, że ja naprawdę istniałem, że istnieje!

Mogłem być podobny do niej, mieć tęczę z tej samej farby albo włosy wypalone w podobny sposób słońcem. Mogłem teraz być obok i przytulić ją, i pocieszyć. Ale gdybym był tam naprawdę - nie potrzebowałaby tego, a ja zapewne nie potrafiłbym wyznać, co czuję.

Poza tym dzieliła nas ciężka ściana, szklana bariera. Byłem dla niej niewidoczny, a ona pomimo to widziała i wyczuwała mnie, moją obecność. Byłem bliżej niej niż ona mnie.

Przedziwna pępowina, której nie pozwolono nam przerwać, jak ciasny sznur na szyi, na jej szyi.

- Aż tak głęboko? Aż tak długo?

- Poczucie winy, straty, pustego miejsca, smutek, depresja, myśli samobójcze, alkohol, niechęć do dzieci, do siebie, do świata. Zupełna zmiana planów. Zatrzymanie. Jakby jej życie skończyło się razem z twoim.

- To jakby matka rodziła się z dzieckiem.

- Tak.

Plakała. Oczy przejrzyste, szkliste i bez barwy, były martwe. Ciało schylone, nisko przy ziemi. A dłoń - kiedy nie złożona do pacierza - chwyciła w powietrzu coś jakby... jakby moją dłoń...

Rozglądałem się wokoło siebie, wokoło mojego krzesła. Czy znajdzie się kawałek nieba dla niej? Właśnie dla niej. Nie ujrzałem, a pytać bałem się.

- Możesz ją pocieszyć? - spytałem nieporadnie.

- Nie. My jesteśmy już po drugiej stronie.

-Więc tym bardziej możemy -nie przekonał mnie.

-Tak, tym bardziej - rzekł i odszedł by zapłakać.

Myślałem, że nigdy nie będę już potrzebował innej matki, że Niebiańska Matka, która tak łagodziła moją duszę, śpiewała mi kołysanki, czuwała i przynosiła dobre wieści - wystarczy, że jest wszystkim. I była, i będzie na zawsze Białą Lilią, najczystsza Świętą i najświeższą, najbliższą, najłagodniejszą, najjaśniejszą, najbardziej rzeczywistą. Ale tamta mama, z obdartymi kolanami potrzebowała mnie dużo bardziej, a ja nie mogłem zrobić, mogąc jednocześnie zrobić wszystko. Byłem przecież w przedśionku Bożego Tronu, mogłem zapukać. Chciałem tylko być obok mamy, trzymając chusteczki, trzymając muszelki jak naczynia do łez, jak zawstydzenie. Chciałem znaleźć tęczę i odbić na nowo w jej oczach, chciałem jej tyle powiedzieć! Tej jednej, którą dotknąłem, której zdążyłem dotknąć. Cała ziemia w niej.

Wybaczam! Kocham! - wykrzyczeć - a nie umiałem, nie nauczono mnie.

Ktoś postawił szczelny mur, który musiała przejść sama.

Ludzie rozmyślają... Co się z nami naprawdę dzieje? Debata. Kto ma rację? Czy wpuszczają nas do Bram, czy jesteśmy współistnieniem, ledwo tchnieniem? Czy mamy prawo do Nieba? Myślałem, że mam prawo do ziemi. Miałem - i mogłem się mylić. Mniej myślące musi być prawo do Nieba. Nie wiedziałem przecież, gdzie należy pukać, gdzie szukać, kogo szukać i o co pytać? Bez oleju na czole, bez białej szatki, ale chyba mogli mnie znaleźć.

Ludzie nie chcą nam dać Aniołów Stróżów, bo one są od narodzenia do śmierci, ale kiedy człowiek nie ma ani prawdziwych narodzin, ani prawdziwego konania - czy mogą być kategorie, zasady? Czy nie cudownie oprzeć swoją wieczność na czymś duchu? Ludzie nie zgłębiają, naukowcy nie odkrywają, nie zobaczą pod mikroskopem, przez lunetę. Bóg nie objaśni. To przecież zbyt oczywiste.

Nad moją głową, nad fotelem przeświecała kartka z imieniem, opieczętowanie domu, objaśnienie. Przy moim imieniu Ktoś dopisał jej imię, imię mamy. Farba była świeża, ale, że nie to miejsce było dla niej, wiedziałem. Coś jednak we mnie uśmiecchnęło się, nie chciało wiedzieć, nie chciało rozumieć, nie chciało pytać.

A my, zanurzeni w Niebie, szliśmy dalej.
[Stan duszy dziecięcej - zatrzymanie, wpatrzenie w Bramę, oczekiwanie na kołysankę, na pierwszą, prawdziwą kołyskę matczynych ramion]

- Pamiętasz swoją śmierć?

- Lepiej niż narodzenie.

- To tak jak nigdy nie żyć?

- Przeciwnie: to jak żyć zawsze.



Życie ludzkie jest darem Boga i tylko On jest jego Panem. Przypomina o tym przykazanie piąte. Człowiek nie ma prawa zabić drugiego człowieka. Prawda ta jest znana tylko ludziom liczącym się z Bożym Prawem. Wprawdzie pośrednio jej korzenie sięgają podstawowej zasady: Nie czyn drugiemu tego, co tobie nie mile, ale w jasnej formie zostało ujęte tylko w Dekalogu.

W innych religiach można spotkać nawet polecenia bogów nakazujące zabijanie. Można to dostrzec w zasadach świętej wojny. W tym wypadku jest to polecenie samego boga i to on bierze odpowiedzialność za wykonanie dzieła zniszczenia. Ten wątek istnieje również w Starym Testamencie, gdy Izraelici mieli wymordować mieszkańców miast obłożonych klątwą.

Kto jednak z woli Boga wyjdzie na szczyt Synaju, by wysłuchać Prawa Bożego wie jasno. Bóg mu mówi: Nie zabijaj. Prawo to w tej formie znają na świecie jedynie Żydzi oraz chrześcijanie. Innym ludom nie było dane wyjść na Synaj.

Z punktu widzenia biblijnego, morderstwo jest krzywdą wyrządzoną drugiemu człowiekowi i sobie. Duchowo morderca więcej traci niż jego ofiara. Ten traci bowiem niszcząc swe sumienie i osobowość, tamten traci jedynie życie doczesne.

Dzieje ludzkości są nierozdzielnie związane z morderstwem. Autor natchniony opisał morderstwo, którego już w drugim pokoleniu dopuścił się Kain na swym bracie Abla. Opis zabójstwa i wyrzutów sumienia, z jakimi chodzi po świecie Kain, należy do klasycznych tekstów ukazujących tragedię ofiary i mordercy.

Odczytanie historii zbawienia znad rzeki krwi, płynącej przez ludzkie dzieje, zmusza do głębokiej refleksji. Szokujące jest to, że ludzie zatapiają wiele porachunków z niewygodnymi im braćmi za pomocą morderstwa. Odkrywamy to stając na Golgocie, będącej kolejnym źródłem krwi, tym razem samego Syna Bożego, która wpada do rzeki krwi winnej i niewinnej przelanej na tej ziemi.

Jest wiele prawdy w powiedzeniu: człowiek człowiekowi wilkiem. Nawet kultury wyrosłe z Ewangelii i odwołujące się do chrześcijaństwa nie zdołały się uwolnić od zbrodni. Prześladowania, wojny, obozy koncentracyjne i obozy jenieckie, łagry, więzienia, mogiły zbiorowe... tajemnica nieprawości ujawnia swe krwawe szpony. Nieprawość karmi się ludzką krwią. To obraz Apokalipsy. Zło mówi: zabijaj! Bo niszczy równocześnie ofiarę i zabójcę. Bóg mówi: nie zabijaj! By ratować ofiarę i myślącego o zabójstwie.

Zbiorowy pogrzeb nienarodzonych dzieci

Pogrzeb ok. 30 nienarodzonych dzieci, które zmarły w wyniku aborcji lub poronienia, odbył się 20 października na cmentarzu przy kościele św. Katarzyny w Warszawie. Był to pierwszy zbiorowy pogrzeb dzieci, których ciała udało się uchronić przed zbezczeszczeniem. Pochodzą one z warszawskich szpitali.

Chcemy zwrócić uwagę na miliony dzieci mordowanych podczas aborcji - powiedziała Maria Bienkiewicz, założycielka Fundacji Nazaret, proponującej pogrzeb. „Chodzi o pochowanie szczątków ludzkich. Ciała dzieci nie są wydawane rodzicom przez szpitale i są traktowane jako odpadki. Trafiają na śmietnik lub do ścieków”.

Dziesięć małych, białych trumien z ciałami dzieci zostało postawionych w prezbiterium. Wśród kilkudziesięciu uczestników Mszy św. odprawianej przez ks. prałata Peszkowskiego, nie było rodziców tych dzieci. Nie zostali oni powiadomieni o uroczystości pogrzebowej. Byłoby to dla nich zbyt bolesne przeżycie.

„Nauka precyzyjnie określa, od kiedy mamy do czynienia z człowiekiem. Jeżeli człowiekiem jest się od poczęcia, to niezależnie od tego na jakim etapie się urodził, to jest to człowiek i jego szczątki należy traktować jak ludzkie i z godnością pochować” - powiedział o. Rębacz, dyrektor Krajowego Ośrodka Duszpasterstwa Rodzin.

W homilii ks. prof. J. Bajda z Instytutu Studiów nad Rodziną Uniwersytetu kard. St. Wyszyńskiego wyraził nadzieję, że dzięki pogrzebowi „obudzą się sumienia ludzkie” i że ludzie odpowiedzialni za los rodziny i państwa przyjmą „ustawy chroniące prawa człowieka - do życia, rodziny, godności i miłości”.

Ponieważ żyjemy w takim świecie, zrozumienie zakazu Boga, jako dobrej rady kochającego nas Ojca, wymaga dojrzałości. Tylko ludzie wielkiego ducha rozumieją sytuację, w których dla nich lepiej jest oddać życie za innych, niż je odebrać. To zasada aktualna w czasie prześladowań. Ale tylko nieliczni ludzie w obliczu zagrożenia życia wolą śmierć niż utratę dóbr ducha. Zdecydowana większość nie dorasta do takiej decyzji i traci wiarę, popełnia grzechy, przechodzi na stronę prześladowców, zdradza, donosi - byle tylko ratować swe doczesne życie. Zanim człowiek dorośnie do tak czytelnego świadectwa, że w obronie wartości ducha dobrowolnie wybiera śmierć, upływa sporo czasu.

Kościół, znając Prawo Boże, w duchu odpowiedzialności za dorastanie do właściwego jego rozumienia, wzywa wiernych do schodzenia z linii ciosu. Roztropność zmusza do unikania ostrej konfrontacji. Postawa prowokacji prześladowań była w Kościele od początku potępiana. Sam bowiem Jezus wzywa uczniów do ucieczki z miejsc prześladowania. Ukazał nam to w swoim życiu. Kilkakrotnie chcieli Go zabić, a On umykał przed strąceniem ze skały, czy kamienowaniem. Prześladowany musi wiedzieć kiedy nadejdzie jego godzina dania świadectwa za cenę życia.

Istnieją jednak sytuacje, w których dopuszczalne jest zabicie drugiego człowieka - np. w obronie własnej. Wariat mordujący wielu może być unieszkodliwiony celnym strzałem.

Przez całe wieki władza miała prawo wydawania wyroków śmierci na osoby szczególnie groźne dla otoczenia. Łatwo jednak pod pozorem takiego prawa likwidować niewygodnych choćby najcenniejszych obywateli. Mówi o tym jasno sama Ewangelia. W imię prawa do zabijania Piłat wydał wyrok na Jezusa. Podobnie zginął Jan Chrzciel, Szczepan, Jakub, i prawie wszyscy Apostołowie. Nie wiadomo, czy na podstawie wyroków śmierci więcej stracono winnych i groźnych dla otoczenia, czy niewinnych i bardzo wartościowych a niewygodnych dla władzy. Wystarczy zajrzeć do Katynia lub niemieckich cmentarzy jeńców wojennych w lasach Bornego Sulinowa. Tysiące najcenniejszych obywateli polskich, niewygodnych naszym sąsiadom, posłanych do grobu.

To nadużywanie wyroku śmierci zmusza do podejmowania wysiłków, by karę śmierci zamienić na inną i tak kształtować opinię publiczną, by ją potępiała oraz znaleźć inne formy surowej kary dla ludzi groźnych dla otoczenia. **ks. Edward Staniek Źródło 35/2003**

Po Mszy św. nastąpiło przeniesienie ciał do grobu na cmentarzu parafialnym. „Pragniemy, by ten pogrzeb uświadomił społeczeństwu, że szacunek należy się człowiekowi, na każdym etapie życia, a nawet po śmierci. Pragniemy również oddać cześć milionom pomordowanych dzieci, po których nie ma nawet śladu” - wyjaśniła M. Bienkiewicz. „Nie jest właściwe, by rozrastały się cmentarze kotów i psów, a ludzkie ciało było poniewierane.

To niegodne człowieka. Ojciec i matka mają prawo do ciała dziecka, choćby się urodziło martwe czy wskutek poronienia. Chodzi o to, byśmy nie zdziczeli jako ludzie. Straszny obyczaj niszczenia płodów dzieci martwo urodzonych czy poronionych pochodzi z czasów stalinizmu” W Rzymie przy Prima Porta jest cały cmentarz takich dzieci, zaś w Polsce trafiają one do kubłów i kanałów. Niemożność odebrania ciała zmarłego dziecka potęguje ból rodziców. „Nie rozumiem psychologów, którzy uważają, że chronią w ten sposób osoby, które utraciły dzieci. Jest odwrotnie. A ponadto - jeżeli szczątki ludzkie idą do kanałów, to może my wszyscy tam pójdziemy?” - pytał retorycznie ks. prałat Józef Maj. Inicjatorom pogrzebu zależy na podniesieniu standardów prawnych. „Trzeba zmienić prawo, pozwalające pochować płód, który ma co najmniej 22 tygodnie”. Fundacja Nazaret zwróciła się do mnie w sprawie pogrzebu już trzy miesiące temu. Tyle czasu musiało upłynąć, by wyjaśnić sprawę od strony prawnej. „To precedens nie tylko w Polsce, ale we wszystkich byłych krajach tzw. demokracji ludowej. Mam interpretację prawną, opracowaną przez kancelarię adwokacką. Działamy zgodnie z prawem” - zapewnił ks. Maj.

Obchody Dnia Papieskiego - 16 października w naszej parafii

W niedzielę, 16 października również w naszej parafii obchodziliśmy Dzień Papieski. Podkreślała go specjalna dekoracja kościoła. Ksiądz Proboszcz wygłosił okolicznościowe kazania, poświęcone Janowi Pawłowi II. Odbyla się też, jak wszędzie, zbiórka do puszek na rzecz Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”. Powstała ona by wspomagać zdolnych uczniów z niezamożnych rodzin w nauce. To praktyczna odpowiedź na słowa Jana Pawła II, który w młodych upatrywał przyszłość Kościoła i ludzkości.



Po Mszy św. o 10³⁰ rozpoczął się koncert przygotowany przez nauczycieli i młodzież z gimnazjum, oraz wszystkie zespoły śpiewacze i muzyczne z naszej parafii. Słuchaliśmy słów Jana Pawła II i jego ulubionych pieśni na czele z „Barką”, oraz pieśni skomponowanych z okazji jego pielgrzymek do Polski.



Nieoczekiwane było zakończenie koncertu. Nagle w całej prawie parafii wyłączono prąd. Zgasło światło, przestały działać mikrofony i instrumenty. Przy akompaniamencie niezawodnej gitary klasycznej wszyscy w kościele śpiewaliśmy „Abba Ojciec” - hymn Światowego Dnia Młodzieży w Częstochowie. Było tak, jakby



Jan Paweł II powiedział nam z nieba - „zostawcie te wynalazki, otwórzcie serca Chrystusowi, weźcie się za ręce i idźcie głosić Miłość”. Było to piękne zakończenie niedzielnego spotkania.



Koncert powtórzono w następną niedzielę. Tym razem prądu nie zabrakło. Znowu była okazja do wzruszeń i zamyśleń. Serdecznie dziękujemy wszystkim naszym artystom, za trud, który zaowocował pięknymi przeżyciami w tym szczególnym dniu - pierwszym Dniu Papieskim bez Jana Pawła II wśród nas. Mnie jednak nie opuszcza myśl, że przez swe odejście do Boga, Nasz Papież jest jeszcze bliżej nas, niż kiedy mieszkał w Watykanie. **A. Kurtycz**



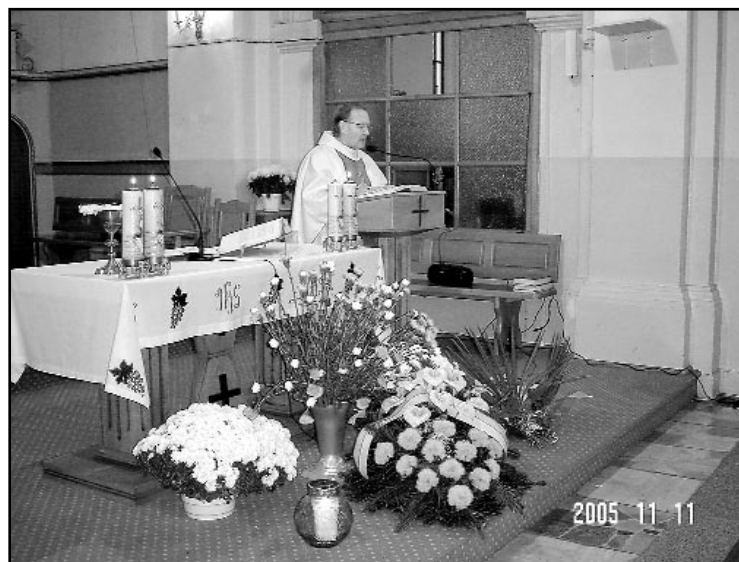
Miejsce modlitwy o beatyfikację Jana Pawła II

Przy ołtarzu M.B. Częstochowskiej, z okazji Dnia Papieskiego, zostało utworzone miejsce modlitwy o beatyfikację Jana Pawła II. Znajduje się tam Jego portret, oraz klęcznik z tekstem specjalnej modlitwy. Wyłożono Księgę Pamiątkową, do której wpisywaliśmy się po śmierci Ojca Świętego. Po obu stronach ołtarzyka podziwialiśmy różańce wykonane przez dzieci szkolne z różnorodnych materiałów - kasztanów, koralów, ciasta, itp. - coś niesamowitego.

Zachęcamy wszystkich do modlitwy o beatyfikację papieża Jana Pawła II, oraz w intencji jego następcy Benedykta XVI.

Żeby Polska była Polską

Uroczysta Msza św. w intencji Ojczyzny odprawiona została w piątek, 11 listopada w kościele parafialnym w Woli Kiełpińskiej.



Po Mszy św.. uczniowie z kl. 4b i 6b ze Szkoły Podstawowej w Woli Kiełpińskiej przedstawili inscenizację przygotowaną pod kierunkiem Wioletty Niezgody i Moniki Składanek. Program miał na celu wzbogacenie wiedzy o odrodzeniu Państwa Polskiego, kształtowanie szacunku dla dokonań minionych pokoleń oraz uświadomienie współczesnemu pokoleniu młodych Polaków



ciągłości historii i roli wartości moralnych w życiu narodu.

Święto Niepodległości obchodzimy w listopadzie, miesiącu refleksji nad przemijaniem. Niedawno sprząaliśmy groby naszych bliskich, paliliśmy znicze na żołnierskich mogiłach.



Symboliczny grób znalazł się i w naszym kościele. Do niego zbliżały się dzieci z zapalonymi zniczami. Pamięć o tych, którzy walczyli, wyrażona była słowem, pisenką i gestem. Warto się zasluchać w bieg historii, w przemijanie pokoleń. „Długi łańcuch ludzkich istnień połączonych myślą prostą - żeby Polska, żeby Polska, żeby Polska była Polską“ - tymi słowami uczniowie zakończyli przedstawienie.

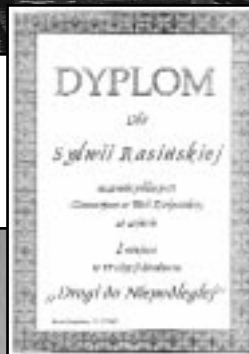


Po występie Burmistrz Miasta i Gminy Serock Sylwester Sokolnicki wręczył nagrody laureatom VI już edycji konkursu historycznego pt. „Drogi do niepodległej“. Konkurs ten odbywa się pod patronatem Akcji Katolickiej i jest organizowany przez Tomasza Kalisiaka. Gimnazjaliści przygotowują się do niego pod kierunkiem nauczycielki historii Danuty Parys.



W tym roku nagrody otrzymali: za I miejsce - Rasińska Sylwia, za II - Srebrnik Aneta, za III - Malinowski Michał - uczniowie kl. IIIb Gimnazjum w Woli Kiełpińskiej.

W. Niezgoda i M. Składanek



Po wyjściu z kościoła Władze Miasta i Gminy Serock, strażacy, przedstawiciele społeczeństwa, tradycyjnie jak co roku, złożyli wieńce i kwiaty przed tablicą umieszczoną na froncie kościoła, upamiętniającą odzyskanie przez Polskę niepodległości. Tablica została ufundowana przez parafię w 10 rocznicę tego wydarzenia.



Pasterka w Betlejem

Był rok 1942. Palestyna - jak ongiś Ziemia Obiecana... Wróciliśmy tu po przeszło półtorarocznej poniewierce na Pustyni Libijskiej - żołnierze Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, wstawionej wytrwałą walką w oblężonym Tobruku, w bitwach pod Al-Ghazalą, Bardiją i pod Al-Alamajną.

Tu zastała mnie już trzecia Wigilia poza krajem. - O zmroku - wspólna żołnierska kolacja wigilijna. Na stole znalazły się białe opłatki, w które zaopatrzyła nas przelożona siostr elżbietanek w Jerozolimie - przezorna poznanianka - matka Innocenta. W skupieniu łamiemy się opłatkiem i składamy sobie życzenia. Życzenia zwycięstwa i powrotu do kraju. Wzruszenie dławi w gardle, w piersi coś boli, przygniata ciężarem. Myśl rwie się do kraju, do najbliższych. Czy jeszcze żyją? A jeśli żyją, to jak znoszą terror w umęczonej Ojczyźnie? Odtajały twarde serca żołnierskie. Przygniata tęsknota za krajem, za najbliższymi i obawa o nich... Palestyńska choinka z przystrojonego obcego dla naszego klimatu cyprysa, choć wygląda inaczej, nastroja jednak po domowemu, swojsko. Ktoś zaintonował kolędę: „Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi: wstańcie, pasterze, Bóg się wam rodzi”...

Wreszcie wita nas Betlejem. Mała miejscina, otoczona białymi murami w dolinie. Bazylikę Narodzenia wybudowano częściowo w podziemnej pieczarze. Miejsce narodzenia Chrystusa oznaczono na posadzce dużą srebrną gwiazdą. Jest to największa i najstarsza

Praca konkursowa Sylwii Rasińskiej

W działania zmierzające do odrodzenia niepodległego państwa polskiego było zaangażowanych wielu wybitnych Polaków. Który, Twoim zdaniem, położył największe zasługi w walce o niepodległą Polskę?

Polska miała wielu bohaterów, ale dla mnie najważniejszy jest tylko jeden... Nietrudno się domyślić kto to jest... Tak, Józef Piłsudski. Dlaczego w/g mnie, to właśnie on, położył największe zasługi w walce o niepodległą Polskę? Odpowiedź jest prosta... Wystarczy wspomnieć choćby jego cechy charakteru, nie wspominając już o zasługach, a uprzedzam, że jest ich nie mało. Poczynając od Legionów Polskich, aż do utworzenia rządu. Józef Piłsudski - patriota, człowiek o „stalowych nerwach“ i „złotym sercu“, doskonały dowódca i strateg, precyzyjny, odpowiedzialny, wrażliwy... mogłabym tak wymieniać bez końca, ale po co, przecież, każdy Polak, nawet ten najmniejszy, wie o kim mowa...

No dobrze, ale czym on tak naprawdę się zasłużył? Po pierwsze, chciał odbudować niepodległe państwo polskie przy pomocy Austro-Węgier. Należy wspomnieć, że tylko w Galicji możliwa była działalność wojskowa. W związku z tym, pokładał w niej wszystkie nadzieje. Dlatego też w czasie I wojny światowej stworzył Legiony Polskie walczące u boku państw centralnych.

Po drugie, dowodził Polską Organizacją Wojskową (POW). Po klęsce państw centralnych, pomagała ona rozbrajać niemieckich żołnierzy, (w tym czasie dowodził gen. Edward Rydz-Śmigły).

Nie należy zapominać o tym, że Piłsudski chciał ustabilizować wschodnią granicę, poprzez stworzenie federacji niepodległych państw: Polski, Litwy, Ukrainy i Białorusi. Prawdą jest, że jego postawa w czasie Kryzysu Przysięgowego z 1917 r. przyczyniła się do zlikwidowania Legionów i internowania legionistów, do leżących w sąsiedniej gminie koszar w Beniaminowie i że jego samego uwięziono w Magdeburgu, ale gdyby złożył przysięgę na wierność Austro-Węgrom i Niemcom, zdradziłby Polskę.

Trzeba wspomnieć również o tym, że 11 listopada 1918 r. rząd Daszyńskiego uznał zwierzchnictwo Piłsudskiego, a Rada Regencyjna w Warszawie przyznała mu dowództwo nad kształtującym się wojskiem. Józef Piłsudski został Tymczasowym Naczelnikiem państwa i wraz z rządem sprawował władzę wykonawczą. W porozumieniu z Romanem Dmowskim, utworzył kompromisowy rząd na czele z Ignacym Paderewskim, który reprezentował nasz kraj podczas konferencji pokojowej w Paryżu.

11 listopada 1918 r., jest dniem, który uznajemy za odzyskanie przez Polskę niepodległości, niepodległości, którą odzyskaliśmy w dużej mierze dzięki Piłsudskiemu, naszemu bohaterowi!

świątynia katolicka w Palestynie. Nie została zburzona tak jak inne przez Persów, późniejszych zdobywców Palestyny. Przetrwała.

W świątyni - morze głów. Przy pomocy sprytu i łokci udaje nam się przedostać do Groty Narodzenia. Ścisk niesamowity. Dusznym. Pot perliście występuje na czoła i spływa po twarzach. Ale wszyscy chcą tu być. Polska pasterka. Będzie ją celebrował bp polowy Józef Feliks Gawlina. Chwila oczekiwania. Wreszcie głos sygnaturki i wychodzi do ołtarza bp Gawlina w asyście dwóch naszych kapłanów. Punkt kulminacyjny - bp Gawlina zbliża się do srebrnej gwiazdy leżącej na posadzce. Unosi ją w górę jak hostię i intonuje: „Bóg się rodzi, moc truchleje, Pan niebiosów obnażony”... Gruchnęła pod sklepienie z tysięcy żołnierskich gardzieli potężnym głosem polska kolęda - Zadrżały w posadach mury bazyliki: „Podnieś rękę. Boże Dziecię, błogosław Ojczyznę miłą. W dobrych radach, w dobrym bycie wspieraj jej siłę swą siłą”...

W tę noc bazylika i całe Betlejem były polskie. Żołnierze śpiewali, łzy strumieniami płynęły im po twarzach. Roztajały zahartowane w nieszczęściach serca żołnierzy tutaj. Płakał i bp Gawlina, bez słowa, szerokim rozmachem dłoni błogosławił żołnierza, który modlił się w uniesieniu; płakał z tęsknoty za swoim krajem - i wierzył, że jego droga jest drogą krzyżową, drogą, która doprowadzi go do zmartwychwstania Matki Ojczyzny.

Henryk Wawrzyńczak (żołnierz II Korpusu Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie) Różaniec 29, grudzień 2004

Parafianin w Konkursie Chopinowskim

Od 23 września do 24 października w Warszawie odbywał się XV Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina. Jednym z dwudziestu polskich pianistów zakwalifikowanych do konkursu był mieszkający w Jachrance Maciej Piszek. Dwudziestoosobowe jury pod przewodnictwem prof. Andrzeja Jasińskiego oceniało występy 80 młodych artystów wybranych drogą eliminacji spośród 350 zgłoszonych na konkurs kandydatów.

Dwudziestoletni Maciej jest studentem III roku Akademii Muzycznej im. F. Chopina w Warszawie w klasie prof. Bronisławy Kawalli. Jest laureatem pierwszych nagród na IV Konkursie Pianistycznym im. I. J. Paderewskiego w Piotrkowie Trybunalskim oraz IX Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym w Maratonie w Grecji. Był stypendystą Ministra Kultury i Sztuki.



Obchody Dnia Papieskiego w Płocku

Od 15 do 21 października trwały obchody Dnia Papieskiego, połączone z XX Tygodniem Kultury Chrześcijańskiej „Janowi Pawłowi Wielkiemu w hołdzie”. 16 października w katedrze bp. Roman Marcinkowski odprawił Mszę świętą. Jana Pawła II przypominały szaty i naczynia liturgiczne, użyte przez Niego 7 czerwca 1991 r. Zebrani złożyli kwiaty pod pomnikiem Papieża i odmówili modlitwę w intencji Jego beatyfikacji. Z okazji Dnia Papieskiego przygotowano wystawę „Nasze spotkania z Ojcem Świętym”, spektakl „Gody w Kanie Galilejskiej” w wykonaniu scholi parafialnych w kościele św. Krzyża, oraz koncert Płockiej Orkiestry Symfonicznej „Janowi Pawłowi Wielkiemu w hołdzie”.

W następnych dniach odbył się przedszkolny festiwal piosenki religijnej, diecezjalny dzień służby zdrowia, seminarium filozoficzne „Świętość a wolność”, wykład „Papieskie słowo poetyckie”, maraton recytatorski, w którym czytano teksty Jana Pawła II, itp.

21 października na zakończenie obchodów ku czci Jana Pawła II wysłuchano w katedrze „Tryptyku Rzymskiego” w wykonaniu Krzysztofa Kolbergera. W trakcie papieskiego Tygodnia Kultury rozstrzygnięte zostały też konkursy plastyczne i literackie. Przez cały tydzień czynne były wystawy: „Wybór Ojca Świętego” - w WSD oraz „Eucharystia w sztuce” - w Muzeum Diecezjalnym.

Instytut Papieża Jana Pawła II

Do końca marca przyszłego roku archidiecezja warszawska otworzy przy Świątyni Opatrzności Bożej „Instytut Jana Pawła II”. Samorząd województwa mazowieckiego przekaże na ten cel 20 mln zł. Pieniądze te zostaną przeznaczone zarówno na budowę pomieszczeń instytutu, jak i na realizację jego koncepcji. Ekonom archidiecezji warszawskiej ks. prał. Marian Raciński nie wyklucza, że województwo mazowieckie pomoże archidiecezji warszawskiej w dalszym utrzymaniu placówki.

Ma to być nie tyle muzeum, zawierające pamiątki po Janie Pawle II, co placówka promująca papieskie nauczanie. Nie chcemy, aby instytut zamknął się tylko do części muzealnej, planujemy stworzyć też część twórczą, dzięki której osoba i dzieło Jana Pawła II staną się bliskie człowiekowi - mówi ks. Raciński.

Docelowo placówka zostanie umieszczona w kopule świątyni Opatrzności, która będzie stanowić zwieńczenie całej budowli.

O sobie mówi: „Możliwość występu w Filharmonii Narodowej w Warszawie wśród tak wybitnych pianistów - przed wspaniałym jury uważam za duży sukces i wyróżnienie. Sama okazja do zaprezentowania się tak szerokiej publiczności jest dla mnie nagrodą za trud włożony w przygotowania. Chciałbym bardzo zaprezentować muzykę Chopina przed społecznością parafialną.

Mama Macieja Małgorzata dopowiada: Mieszkamy w Jachrance od niedawna. Myślę, że mamy obowiązek dzielenia się naszymi umiejętnościami i talentami, dawania jak najwięcej z siebie społeczności wśród której żyjemy. Od dłuższego czasu myślę o zorganizowaniu w kościele w Woli Kiełpińskiej koncertu dla mieszkańców parafii i okolic. W koncercie wystąpiłby Maciej z repertuarem Chopinowskim i mój drugi syn Jakub, niepełnosprawny ale b. utalentowany śpiewak. W czerwcu 2005 r. został finalistą Warszawskiego Festiwalu Piosenki Chrześcijańskiej i wystąpił na koncercie galowym na Placu Zamkowym w Warszawie.

Do koncertu niezbędny jest fortepian i dlatego zwracam się z prośbą do ludzi biznesu o pomoc w opłaceniu wynajęcia i transportu fortepianu. Artyści zaś ze swej strony dołożą starań, by koncert dostarczył jak najwięcej wzruszeń i duchowych przeżyć.

Obraz polowy królów polskich

5 listopada przeniesiono obraz Matki Królów i Narodu z katedry warszawskiej do kościoła środowisk twórczych. Mszy w katedrze przewodniczył kard. Glemp. Żegnając obraz, powiedział, że Matka Boża idzie apostołować do środowisk twórczych. W homilii duszpasterz tych środowisk ks. Niewęgłowski wskazał na spłot dziejów obrazu z życiem narodu. Po Mszy św. w procesji z lampionami, obraz, nieśli przedstawiciele różnych środowisk: wojska, artystów, studentów, kleryków. Śpiewano maryjne pieśni. Uroczystości towarzyszył zespół Musicae Antiquae Collegium Varsoviense Warszawskiej Opery Kameralnej. W czasie Mszy wykonano XVII-w. utwór Bartłomieja Pękiela Missa Concertata „La Lombardesca”.

Według Katalogu Polskich Zabytków, obraz Matki Królów i Narodu jest polowym obrazem królów Polski XVII w. Modlili się przed nim: Jan Kazimierz, Michał Wiśniowiecki i Jan III Sobieski. Towarzyszył im w podróżach i podczas wypraw wojennych. Od XIX w. znajdował się w kościele kanoniczek pw. Św. Andrzeja Apostoła na placu Teatralnym (dziś środowisk twórczych) i cudem ocalał z powstania warszawskiego. Po wojnie zawisł w katedrze warszawskiej. Dopiero niedawno, ksiądz Niewęgłowski ustalił, skąd pochodzi obraz i jaka jest z nim związana tradycja.

Podczas konserwacji ujawniono, że twarz i ręce Matki Bożej otoczone XVIII-w. srebrną sukienką, to jedyne ocalałe elementy obrazu. Nie wiadomo kiedy i kto je wyciął. Na pytanie, czy istnieje pewność, że to przed tym wizerunkiem modlili się polscy władcy, historycy sztuki nie potrafią dać jednoznacznej odpowiedzi.

Dr Maria Kałamajska, specjalistka w zakresie katalogowania zabytków sztuki w Polsce twierdzi, że obraz ten jest obrazem polowym „w/g tradycji” i taką adnotację ma w rejestrach.

„To obraz otoczony kultem i legendą, a to jest tak samo ważne, jak wszelkie dane empiryczne. Jeśli tradycja mówi, iż jest to obraz polowy i taka towarzyszy mu legenda, to dociekania o jego autentyczności są drugoplanowe” - uważa prof. Maria Poprzeczka, historyk sztuki z Uniwersytetu Warszawskiego.

W naszej parafii od wielu już lat prężnie działają różne grupy parafialne. Akcja Katolicka wydaje gazetę parafialną „Antoni” wychodzącą 6 razy do roku. Wydała też książkę: „Zegrze - Wola Kiełpińska. Dzieje parafii i okolic”, folder o parafii, a ostatnio komplet 9 widokówek (3 bożonarodzeniowe, 4 widoki kościoła i 2 wielkanocne). Część z tych kart jest już obecnie rozprowadzana.

Istnieje też strona internetowa parafii. Ze względu na jej małą dotychczasową pojemność, tworzona jest obecnie przez p. Marka Wroniaka, całkiem nowa, mamy nadzieję bardziej atrakcyjna, strona. Jej adres podamy w najbliższym czasie.

Chór, Schola Parafialna i zespoły młodzieżowe zaskakują bogatym repertuarem i wysokim poziomem artystycznym.

Dziękujemy wszystkim zaangażowanym w życie parafii.

Jest on wspomnieniem tysięcy lat oczekiwania Ludu Bożego na przyjście obiecanego Mesjasza. Jest oczekiwaniem na ostateczne przyjście Pana Jezusa - na przyjście w chwale, przy końcu świata.

Patronką Adwentu jest Najświętsza Maryja Panna, która niby jutrenka zapowiada i daje światu Słońce Sprawiedliwości - Jezusa Chrystusa. Dlatego podczas Mszy Roratniej pali się świeca symbolizująca Maryję niosącą światu Jezusa, Światłość Prawdziwą.

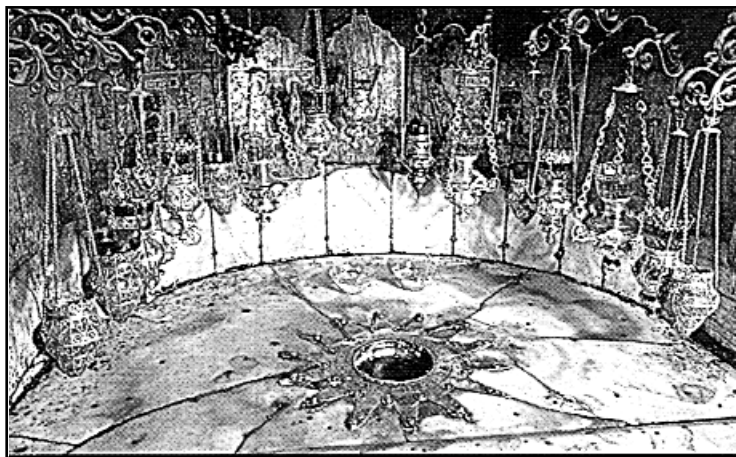
Atmosfera oczekiwania niechaj zagości na dobre w naszych domach i przygotuje nas do świętowania Bożego Narodzenia. Wigilia, powinna mieć charakter wybitnie religijny i rodzinny. Przygotujmy choinkę, żłóbek, opłatki i śpiewniki z kolędami. Na świątecznym udekorowanym stole połączmy otwartą Ewangelię o narodzeniu Pana Jezusa (Łk 2, 1-20), by można było ją odczytać na początku Wieczery Wigilijnej. Podczas Wigilii, po Ewangelii, podzielmy się opłatkiem, złożmy sobie życzenia, zaśpiewajmy kolędy, obdarujmy się prezentami. **Chrystus się nam narodził.**

Szopki z krakowskiego rynku

Nieodłącznym elementem Świąt Bożego Narodzenia w wielu rejonach naszego kraju są kolędnicy, którzy idąc od domu do domu składają życzenia i śpiewają kolędy. Może i niektórzy z Was podtrzymują ten stary zwyczaj, kolędując z wykonaną przez siebie szopką. W różnych regionach kraju wykonywane są przeróżne szopki, ale chyba najpiękniejsze wykonują artyści-amatorzy z Krakowa i okolic, także dzieci z krakowskich szkół.

Już od 55 lat w pierwszy czwartek grudnia wokół pomnika Adama Mickiewicza w Krakowie na Rynku Głównym ustawia się szopki, z których najlepsze są nagradzane i wystawiane w Muzeum Krzysztofory. Prawie wszystkie nawiązują do architektury Krakowa, Wawelu, Kościoła Mariackiego, Sukiennic itp. Każda szopka wymaga tygodni, a nawet miesięcy żmudnych prac przy jej wyklejaniu, wykonaniu postaci, oświetleniu, mechanizmów poruszających figurki. Krakowskie szopki zdobyły uznanie w wielu krajach świata, a muzea proszą o kolejne szopki.

Od kilku lat również dzieci z naszej parafii robią swoje szopki, które podziwiać można w kościele. Może nie są tak wspaniałe jak dzieła krakowskich artystów, ale widać w nich pomysłowość, zdolności plastyczne, a przede wszystkim, miłość do Dzieciątka Jezus i Świętej Rodziny. Dzięki dziecięcym wysiłkom głębiej możemy przeżywać atmosferę Świąt Bożego Narodzenia.



Quiz

1. Co w języku hebrajskim oznacza słowo Betlejem?
a) dom światła, b) dom chleba, c) gwiazdę
2. Co wyznacza miejsce narodzin Jezusa w Kaplicy Bazyliki?
a) srebrna gwiazda, b) lampy, c) ołtarz
3. Kto wybudował Bazylikę Narodzenia Pańskiego?
a) Herod Wielki, b) Hadrian, c) Konstantyn Wielki
4. Kto zapoczątkował tworzenie szopek bożonarodzeniowych?
a) benedyktyni, b) franciszkanie, c) rzymianie
5. Kto obecnie opiekuje się Kaplicą Żłóbka?
a) ormianie, b) muzułmanie, c) franciszkanie



W czasie świąt Bożego Narodzenia pochylamy się nad Jezusem w żłóbku, myślami przenosimy się do wydarzeń sprzed 2000 lat. Przyjrzyjmy się więc miejscu tak ważnemu i bliskiemu sercu chrześcijan - Betlejem. Leży ono 7 km na południe od Jerozolimy, na wzgórzach, na wysokości 777 m n.p.m. Obecnie zamieszkują je chrześcijanie.

W języku hebrajskim Betlejem „Beth-lahem” oznacza „Dom Chleba”. Pierwsza wzmianka o nim w Piśmie Świętym jest w Księdze Rodzaju (35,19), gdzie Betlejem nazwane jest Efrata. Często jest określane mianem: Miasto Dawidowe, ponieważ tutaj urodził się Dawid i tu Samuel namaścił go na króla. Prorocy w przepowiedniach wskazywali Betlejem jako miejsce narodzin Mesjasza. W czasie spisu ludności, zarządzanego przez cezara Augusta, do rodzowego Betlejem powędrowali Józef i Maryja. W Betlejem, po długiej, męczącej drodze, Maryja powiła w grocie Jezusa - Syna Bożego.

W miejscu narodzin Jezusa wybudowano Bazylikę Narodzenia Pańskiego, która przechodziła burzliwe dzieje. Chrześcijanie otaczali Grotę Narodzenia szczególną czcią, dlatego cesarz Hadrian w 135 r. po narodzeniu Chrystusa, aby zatrzeć pamięć o Jezusie wybudował nad grotą świątynię bożka Adonisa i jemu poświęcił okoliczne pola i gaje. Prawie 200 lat później, cesarz Konstantyn Wielki rozpoczął budowę pierwszej chrześcijańskiej Bazyliki Narodzenia Pańskiego w Betlejem. Budowę ukończyła ok. 330 r. jego matka, Helena. Niestety dwa wieki później świątynia została zniszczona przez Samarytan (529 r.).

Odbudowy i rozbudowy Bazyliki Narodzenia Jezusa dokonał cesarz Justynian Wielki ok. 540 r. Świątynia ta przetrwała do dziś. W czasie najazdu Persów w 614 r. Bazylika ocalała dzięki zdobiciemu wejście wizerunkowi Trzech Króli, których napastnicy uznali za Persów. Przetrwała też najazdy Arabów w 638 r.

Krzyżowcy upiększyli wnętrze Bazyliki mozaikami i marmurowymi posadzkami. Okrutnie obeszlą się z tym świętym dla chrześcijan miejscem Turcy (1187 r.). Przetopili ołów z dachu Bazyliki na kule armatnie, wyrażając zaś pogardę dla miejsca kultu chrześcijan wjeżdżali konno do świątyni. Dlatego chrześcijanie zamurowali wejście do Bazyliki, pozostawiając jedynie mały, ok. 1,5-metrowy otwór. Wejście to nazwane jest „wrotami uniżenia”, ponieważ, aby wejść, trzeba się pochylić.

Bazylika Narodzenia Pańskiego otoczona jest od północy, przylegającym do niej, katolickim kościołem św. Katarzyny, od południowo-wschodu - klasztorem grekoprawosławnym, a od południa - klasztorem ormian. Główna część Bazyliki należy do grekoprawosławnych, a lewe jej skrzydło zajmują Ormianie. Franciszkanie opiekują się Kaplicą Żłóbka.

Wnętrze Bazyliki podzielone jest na 5 naw czterema rzędami kolumn (każdy rząd liczy 11 kolumn) z czerwonego wapienia. Na ścianach i podłodze są niestety jedynie pozostałości starych fresków i mozaik. Z Bazyliki Narodzenia schodzi się do Groty Narodzenia. W niszy Groty miejsce narodzin Jezusa wyznacza srebrna gwiazda z łacińskim napisem „Hic de virgine Maria Jesus Christus natus est” - „Tu z Maryi Dziewicy narodził się Jezus Chrystus”. 14 promieni gwiazdy przypomina rodowód Jezusa.

Nisza narodzin Jezusa znajduje się pod opieką Greków i Ormian. W grocie znajduje się też nisza zwana Kaplicą Żłóbka, w której znajdował się żłóbek, do którego włożono narodzone Dzieciątko. W Kaplicy Żłóbka znajduje się ołtarz Trzech Króli, przypominający hołd trzech pogańskich władców złożony Jezusowi - Królowi. Z sąsiadującego z Bazyliką Narodzenia Pańskiego kościoła św. Katarzyny co roku transmitowana jest na cały świat uroczysta Pasterka. Może, pielgrzymując, sam będziesz mógł uczestniczyć w tej niezwyklej betlejemskiej Mszy pasterzy.

Dzisiaj w Betlejem - zabrzmi radosna kolęda w wigilijny wieczór. Życzę Ci, by Twoje serce, rodzina, dom były życzliwym, pełnym pokoju i miłości Betlejem dla przychodzącego w drugim człowieku Jezusa.

Opowiadanie Wigilijne

„Tylko pamiętaj: musisz być bardzo grzeczny w Adwencie, bo inaczej nie narodzi się dla ciebie Pan Jezus“. Janek pamiętał o tym, ale nie wiedział, co to znaczy, że Pan Jezus nie narodzi się dla niego? Jak się narodzi, to dla wszystkich, a zresztą raz już się narodził. Czy można się drugi raz narodzić? Ale był grzeczny.

Najpierw, jak co roku, czekał na przyjście świętego Mikołaja. Prawdę mówiąc nie wiedział, jak to jest z tym Mikołajem. Kiedyś w szkole wyrwało mu się zdanie o św. Mikołaju. Kolega zadzwonił: - Patrzcie, on jeszcze wierzy w Mikołaja. Inni koledzy też mówili, że to nie święty, tylko, że rodzice wkładają prezenty. Na wszelki wypadek spytał: - Mamo, czy przyjdzie do ciebie Mikołaj? - Nie. On przychodzi do dzieci. - To do ciebie nie przyjdzie? - Nie. Janek posmutniał, a po chwili zapytał: - A co chciałabyś dostać od Mikołaja? Może te piękne chusteczki do nosa, które dostałem od babci. Nie używałem ich bo mi było żal. A tobie się podobały? - Dobrze - odpowiedziała mama.

- Tylko jak to zrobić? Ty nie możesz o tym wiedzieć. Podłożę ci pod poduszkę. Dobrze? - Dobrze - zgodziła się mama. - No a tatuś? By mu nie było smutno, może kupię mu skarpetki.

Wieczór 6 grudnia Janek uparł się, że nie będzie spał. Musi zobaczyć, czy to św. Mikołaj przychodzi, czy nie. Czytał długo w łóżku. Potem zgasił światło, ale czuwał. Z początku nie był śpiący. Potem jednak oczy same się zamykały. Wreszcie usnął. Zbudził się w nocy. „Czy tylko nie przyszedł, kiedy spałem?“ - zmartwił się. Siegnął pod poduszkę. Nie było nic. Ale coś zaszeleściło nad głową. Namacał paczkę. Serce tłukło z wrażenia. Usiadł na łóżku i rozwiązał sznurek. Kiedy szamotał się z węzłem weszła mama. Uściskała go mówiąc: - I do mnie przyszedł św. Mikołaj, popatrz. Pokazała mu chusteczki do nosa. Potem przyszedł tatuś, i pokazał mu skarpety, które on wieczorem podłożył mu pod poduszkę. Mama zaraz wsadziła go zpowrotem do łóżka, pocałowała, zrobiła mu krzyżyk na czole, zgasiła światło, i powiedziała: - Śpij już, bo jutro szkoła - i wyszła po cichu z tatą.

Długo nie mógł usnąć. Bardziej cieszył się z tego, że sprawił rodzicom radość, niż z tego, co otrzymał. Sądził, że pastuszkowie i trzej królowie też się cieszyli, składając Panu Jezusowi dary.

Po Mikołaju zaczęły się przygotowania do Bożego Narodzenia. Wieczorami, po odrobionych lekcjach, Janek wyciągał z siostrą pudła z ozdobami choinkowymi. Mieli wiele pracy. Ozdoby były bardzo zniszczone. Robili wydmuszki, malowali twarze pajaców, dolepiali czapki i brody. Wycinali z kolorowego papieru pawie oka, wiazali łańcuchy. Praca ta była dla niego czystą radością.

Następnie zabrał się do odnowienia szopki. Trzeba postarać się o nową słomę na dach i zelektryfikować stajnię - przynajmniej na baterie - bo świecić świeczkami w tych czasach, to już wstyd.

Na ulicach coraz większy świąteczny ruch. Na wystawach rozmaite święte mikołaje, aniołowie jak prawdziwi, prezenty w kolorowych opakowaniach. Trudno wejść do sklepów, bo tylu ludzi przepycha się, by zdążyć nie wiadomo gdzie i po co.

W wigilię dom był pełen zapachów. Nie wiadomo dlaczego od samego rana było wszystko w pośpiechu, choć do wieczora była masa czasu. Mama ostrzegała, że może im urządzić lanie, a jak dzieci w Wigilię dostaną lanie, to będą je dostawały cały rok. Przypominała, że diabeł wszystko robi, by popsuć święta.

I stało się. Oczywiście przez siostrę, którą Janek musiał lekko ukarać. Ona w ryk, nie wiadomo o co. W to wmieszali się rodzice. Janek chciał wytłumaczyć, ale oni nie słuchali wyjaśnień. Krzyczeli tylko: - Przeprós, bo dostaniesz lanie! No i dostał. A co gorsze, mama nie chciała się do niego odzywać. Wobec tego Janek też się na nią obraził. A więc było gorzej niż źle i to w taki dzień.

Myślał, czy nie pójść z domu. Ale miał gdzie iść. Do Wigilii ubrał się w najlepsze ubranie. Patrzył na pozór obojętnie, jak mama przygotowywała stół. Chętnie by jej pomógł, gdyby rzekła choć słowo. Mama rozsunała stół, na środku umieściła siano, przykryła stół najpiękniejszym białym obrusem. Na obrusie, położyła oplatek. Potem rozkładała talerze. Gdy wieczerza była gotowa, podeszli do stołu. Tata i mama uklękli przy stole. Siostra też uklękła. Uklękął i on. Tego bał się najbardziej. Tata zaczął się modlić na głos, potem wszyscy wstali, tata wziął Ewangelię i zaczął czytać. Słuchał tego, co znał prawie na pamięć i było mu smutno. Tak długo czekał na te święta, myślał, że może dla niego Pan Jezus się też narodzi, a tymczasem wszystko się pokiełbało i to przez tę głupią srokę.

Gdy tatuś odłożył Ewangelię, wziął oplatek, podeszedł do mamy, zaczął do niej coś mówić. Mama najpierw się uśmiechała, a potem popłakała. Popatrzył na tatę. Był wzruszony, ucałował mamę najpierw w rękę, potem w buzię. Janek wiedział, że kolej na niego. Zrozumiał, że teraz przyszedł moment najgorszy. Tymczasem nagle znalazł się w objęciach mamy i poczuł jak wszystko to, co było w Jego duszy twarde jak skała, znikło. Zrobiło mu się żal, że był taki niedobry, przytulił się do niej i zaczął płakać jak malutkie dziecko. Ale już znalazł się w ramionach taty, który poklepał go po plecach i powiedział jak zwykle: - Żebyś był dzielny człowiekiem i żebym ja się nie musiał za ciebie wstydzić.

Janek wciąż miał mokre oczy. Na szczęście siostra ryczała bardziej niż on i nie musiał się przed nią wstydzić. Gdy zasiedli do stołu, udawali, że są bardzo zajęci jedzeniem zupy. Potem było jeszcze jedno danie i jeszcze jedno... Już nie mógł jeść, ale jadł dalej, by ukryć wzruszenie. Wreszcie był koniec. Wtedy tata powiedział: - Janek, zapal świece. Tata zgasił światło i zaczął kolędowanie. Janek wziął śpiewnik z kolędami i śpiewał jedną za drugą. Siostra się do niego przytuliła i fałszowała niemiłosiernie. Śpiewaniu przewodziła mama, która miała śliczny głos.

Leżąc w łóżku obserwował świecącą choinkę. Było mu dobrze. Zmrużył oczy. Kolorowe paciorki mrowiły się jak zawierucha. Szedł w niej po omacku, ale wcale się nie bał. Nie czuł ani zimna, ani wiatru, było mu dobrze i ciepło. Nie bał się, że zbłądzi. Szedł do Jezusa, który się narodził w stajni. Nagle znalazł się w jakimś lesie. Choć była noc, było jasno, śnieg się skrzył jak diament.

Na polanie zobaczył stajenkę, podobną do tej, którą budował w Adwencie. Strzecha przywalona śniegiem, nad nią gwiazda z wielkim ogonem. Nagle klęczał na podłodze stajni. Obok spostrzegł rodziców i siostrę. Poczuł się tak szczęśliwy jak w czasie Wigilii.

Wtedy przypomniał sobie to, co mówiła mama, że gdy będzie grzeczny, to Pan Jezus narodzi się dla niego. "Czy Jezus narodził się dla mnie?" „Jezus jest w żłóbku, tylko czy ja Go zobaczę?“ - Ale przecież przeprosiłem i byłem grzeczny podczas Adwentu". Spojrzał z oczami pełnymi łez. Na sianku przykrytym białą chustą leżało Dzieciątko.

Ks. M. Maliński - „Bajki nie tylko dla dzieci“.

Na terenie Parafii działają:

Akcja Katolicka, Asysta Parafialna
Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży
Ruch Rodzin Nazaretańskich
Chór i Schola Parafialna
Kola Żywego Różańca
Kolo Ministrantów

zapraszamy

kościelny J. Zdunowski: 782-67-65

Msze święte: W niedzielę i święta nakazane 8³⁰ 10³⁰ 16⁰⁰
W święta będące dniami pracy 10³⁰, 18⁰⁰
w dni powszednie 18⁰⁰, 18³⁰.

Kancelaria Parafialna na plebanii czynna w dni powszednie 16³⁰-17³⁰
Chrzest w każdą drugą niedzielę miesiąca - na Mszy św. o godz. 10³⁰
Spowiedź przed i w czasie Mszy św. - w niedzielę i w dni powszednie
O wyjeździe z wizytą do chorych powiadamy księdza przed lub po Mszy świętej albo w godzinach urzędowania w kancelarii.

Strona internetowa parafii: www.parafiazegrze.met.pl

„Antoni“ ukazuje się 6 x w roku

w I Niedzielę Wielkiego Postu
w Niedzielę Palmową
w Boże Ciało
Wniebowzięcie NMP - 15 sierpnia
w III Niedzielę Października
w ostatnią niedzielę Adwentu

organista E. Dymek: 768-11-38

Na nieskończoną chwałę Bożą

Gazetkę redaguje: zespół Akcji Katolickiej
Redaktor: Marian Kurtycz tel. 782-64-38, 619-49-76
Współpracownicy: Anna Cydejko-Kurtycz, Marta Cydejko



Pod opieką ks. proboszcza Mieczysława Zdanowskiego tel. 782-75-60
Skład i grafika komputerowa: Marian Kurtycz
Janina Pakieła, Ewa Siemińska, Małgorzata i Zbigniew Czerko i inni.

Gazeta przeznaczona do użytku wewnętrznego.

Dziękujemy za ofiary składane na pokrycie kosztów druku.